



CHWAŁA ORĘŻA POLSKIEGO **DODATEK SPECJALNY**

# Bitwa Warszawska

- Jak Polacy uratowali Europę
- Zbrodnie bolszewickich najeźdźców
- Masakra pod Zadwórzem





## SPIS TREŚCI

### **IV-VII** MACIEJ ROSALAK **ÓW ROK 1920**

O zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej zdecydowało uderzenie znad Wieprza dokonane rankiem 16 sierpnia. Manewr ten odwrócił losy wojny polsko-bolszewickiej.

### **VIII-XI** BOGDAN MUSIAŁ **POLSKA TRAUMA BOLSZEWIKÓW**

Po sromotnej klęsce pod Warszawą możemy wręcz mówić o sowieckiej traumie. Moskwa widziała odrodzoną Polskę jako bastion wznie- siony przeciwko komunizmowi.

### **XII-XV** PIOTR ZYCHOWICZ **SOWIECKIE ZBRODNIŁE PRZECIWKO POLAKOM**

Najazd na Polskę miał charakter ludobójczy. Bolszewicy mordowali wziętych do niewoli żołnierzy Wojska Polskiego i cywili. Dopuszczali się grabieży, gwałtów i podpaień.



Marszałek Józef Piłsudski odznacza żołnierzy. Wśród oficerów stojących za marszałkiem widać m.in. płk. Juliusza Rómmla (pierwszy z lewej) i mjr. Bogusława Miedzińskiego (drugi z lewej)

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

## Sukces Polaków

**D**o dziś zwycięstwo, jakie Wojsko Polskie odniosło w Bitwie Warszawskiej w 1920 r., nazywane jest „Cudem nad Wisłą”. Wielu prawych ludzi powtarza to sformułowanie w dobrej wierze, nie zdając sobie sprawy, że jest ono nie tylko nietrafione, lecz także – w gruncie rzeczy – upokarzające dla Polaków.

Wynika z niego bowiem, że jeżeli raz na kilkaset lat udało nam się wygrać jakąś poważną bitwę, to zawdzięczamy to cudowi. To siły nadprzyrodzone miały w 1920 r. powstrzymać bolszewicką nawałę i przegnać „hordy Tuchaczewskiego”. W rzeczywistości było inaczej. Nawałę bolszewicką powstrzymali Polacy.

W 1920 r. mieliśmy armię większą i sprawniej zorganizowaną niż bolszewicy. Mieliśmy nowocześniejszą broń i lepszy sprzęt. Mieliśmy wybitniejszych dowódców i lepszy plan operacyjny. Mieliśmy wreszcie bardziej zdeterminowanych żołnierzy. W obronę młodego państwa polskiego zaangażowała się zresztą nie tylko armia, lecz także szerokie rzesze społeczeństwa, które nie dały się uwieść bolszewickim hasłom i stanęły murem za rządem.

Bitwę 1920 r. wygrali więc Polacy – pokolenie naszych pradziadków i dziadków. To był ich sukces. Oczywiście w walce z bezbożnym, krwiożerczym bolszewizmem Opatrzność była po naszej stronie. Aby osiągnąć militarne zwycięstwo, należało jednak tej Opatrzności pomóc.

Konsekwencje zwycięstwa z 1920 r. są nie do przecenienia. Spróbujmy uruchomić wyobraźnię i zastanowić się, „co by było, gdyby...”. Polacy przegrywają pod Warszawą i nasza ojczyzna w całości dostaje się pod bolszewicką okupację. Krwawy Feliks Dzierżyński jako dyktator polskiej republiki sowieckiej instaluje się w Warszawie i zakłada polską Czerezwycząjkę...

Jednocześnie Armia Czerwona po „trupie Polski” – jak głosiło bolszewickie hasło – wkracza do ogarniętych rewolucyjnym wrzaniem Niemiec i Węgier. Bolszewizm rozlewa się na pół Europy. Gdyby doszło do takiej katastrofy, historia świata potoczyłaby się zupełnie innymi torami. Los Polaków i wielu milionów Europejczyków byłby przypieczętowany.

Dlatego właśnie uważam, że brytyjski dyplomata Edgar Vincent D’Abernon, uznając batalię pod Warszawą za 18. decydującą bitwę w dziejach świata, zdecydowanie nie docenił jej znaczenia.

**Piotr Zychowicz**

### XVI–XIX TOMASZ STAŃCZYK POLSKIE TERMOPILE

Oddział złożony ze lwowskiej młodzieży pod Zawórzem stoczył heroiczny bój z przeważającymi siłami bolszewików. Po zakończeniu bitwy furia Sowieców skupiła się na jeńcach.

REDAKCJA:  
Redaktor: **Piotr Zychowicz**

Z ZESPOŁEM:  
Studio graficzne: **Wojciech Niedziółko** (grafik prowadzący),  
**Włodzimierz Zakrzewski** (grafik)

Fotoedycja: **Przemysław Traczyk**  
Korekta: **Jadwiga Marculewicz-Olaś**  
Okładka: **East News**



# Ów rok 1920

O zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej zadecydowało polskie uderzenie znad Wieprza dokonane rankiem 16 sierpnia...

Polscy żołnierze na przedpolach stolicy czekają na bolszewików FOT. ARCHIWUM



Maciej Rosalak

**N**a kresy, opuszczane przez oddziały niemieckie, które wracały do domu po przegranej na Zachodzie wojnie, bolszewicy zaczęli wkraczać już z początkiem 1919 r. Starcia z polską samoobroną rozgorzały m.in. w Wilnie, gdzie walczyły młodzieżki Witold Pilecki. Polacy musieli się cofnąć, ale z czasem to oni wzięli górę nad najeźdźcami, walczącymi wtedy z formacjami białych Rosjan. Skazane na fiasko rozmowy pokojowe w Mikaszewiczach poprzedzały rozstrzygające starcie, do którego prędzej czy później musiało dojść.

Naczelnik państwa polskiego Józef Piłsudski nie miał zaufania do białych, którzy rozstrzygnięcia w sprawie Polski odsyłali do przyszłej rosyjskiej konstytuanty, a na razie uzurpowali sobie prawo do pobierania rekruta na ziemiach I Rze-

czypospolitej. W tej sytuacji Piłsudski nie wsparł Denikina, choć namawiali go do tego alianci. Bolszewików uważał za barbarzyńców, ale nie w marszu na Moskwę razem z białymi upatrywał szansy na utworzenie silnej Polski. Widział ją w marszu na Kijów wspólnie z tymi Ukraińcami, którzy chcieli, by ich państwo połączone było sojuszem z Polską.

Polityka Naczelnika zmierzała do przeciwstawienia się Rosji wraz z krajami, które powstawały na dawnych kresach państwa polsko-litewskiego. Tę koncepcję nazwano dość trafnie ideą jagiellońską. Widział przy tym, że granice z Rosją – czy białą, czy czerwoną – wytyczyć trzeba będzie bagnietem. „Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni – i będzie źle” – mówił Komendant. Historia przyznała mu rację...

## WOJNA NA CAŁEGO

I tak 25 kwietnia 1920 r. ruszyli Polacy na Kijów, który zajęli 7 maja wraz z oddziałami Ukraińskiej Republiki Ludowej

Symona Petlury, rozbijając po drodze 12. Armię bolszewicką. W prastarej stolicy Rusi przebywali niewiele ponad miesiąc, by w pośpiechu opuścić ją po niespodziewanym pojawieniu się na prawobrzeżnej Ukrainie groźnej 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego. Wyprowadzenie naszych wojsk ze śmiertelnego okrążenia zawdzięczamy ofiarnym w marszach, obronie i kontratakach żołnierzom Edwarda Śmigłego-Rydza (ich trzon stanowili weterani – legionści), niezawodnym lotnikom polskim i amerykańskim oraz artylerzystom przytomnie strzelającym szrapnelami pod końskie kopyta podczas szarży Kozaków, co obalało ich pierwsze szeregi.

14 maja ofensywę na północ od rozległych błot Polesia przeprowadził również Michał Tuchaczewski. Zmuszony do odwrotu, zebrał siły i 4 lipca rozpoczął ogromną ofensywę pod hasłem: „Przez trupa białej Polski prowadzi droga do zarzewia światowego pożaru”.

Siły Tuchaczewskiego – tworzące front zachodni armie 3., 4., 15. i 16.,

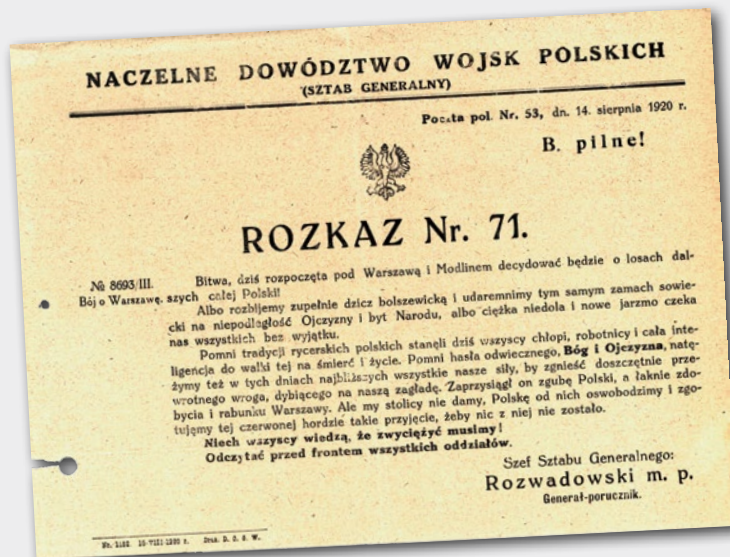
3. Korpus Kawalerii (Gajchana) i Grupa Mozyrska – liczyły na początku sierpnia 558 tys. żołnierzy, z których 136 tys. służyło w linii. Polski front litewsko-białoruski gen. Stanisława Szeptyckiego miał w linii 110 tys. żołnierzy. Niezaprawione w boju polskie jednostki jak zaczęły się cofać znad Berezyny, tak cofały się nadal, nie potrafiąc skutecznie kontratakować z kolejnych rubieży, a w końcu też znad Bugu – ostatniej naturalnej przeszkody na



drodze do Warszawy. 12 lipca padło Wilno, 23 lipca Pińsk, 29 lipca Łomża, Białystok i Bielsk Podlaski. W Białymstoku zainstalował się Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski z Feliksem Konem, Julianem Marchlewskim i Feliksem Dzierżyńskim na czele. 1 sierpnia padł Brześć...

Dlaczego tak się działo? Warto przeczytać „Pochód za Wisłę” Tuchaczewskiego i odpowiedź Piłsudskiego „Rok 1920”, aby zdać sobie sprawę z charakteru wojennych działań. Ich pole rozciągało się od Łotwy i Prus Wschodnich na północ do Karpat na południu, od Wisły na zachodzie do Dniepru na wschodzie. Setki kilometrów przemierzali startymi do krwi nogami obdarcy żołnierze. 13 sierpnia Piłsudski – dokonując w Puławach przeglądu swych wojsk przed zwycięskim uderzeniem na północ – widział żołnierzy bez butów. Po klęsce rozdrażniony Lenin mówił Klarze Zetkin o czerwonoarmistach, którzy podczas całej kampanii nie mieli dość suchego chleba i rabowali polskich chłopów.

Na rozległym teatrze wojny walczyły siły stosunkowo niewielkie. Pod koniec działań wojennych 1920 r. armia polska wzrosła wprawdzie do 900 tys., ale wraz z oddziałami zapasowymi, szkolonymi i zabezpieczeniem tyłów. Dywizje liczyły kilka tysięcy, armie kilkadziesiąt, a fronty (były po dwa z każdej strony) po sto kilkadziesiąt tysięcy szabel i bagnatów. Niewspółmierność sił i przestrzeni powodowała, że wojna była ruchoma, właściwie bez stałych pozycji. Nie broniący się, ale atakujący zyskiwali przewagę; trochę na zasadzie inercji, bezwładny masę i przyspieszenia. Stąd niepowstrzymany



ruch północnego frontu Tuchaczewskiego od początku lipca do połowy sierpnia i równie niepowstrzymany odwrót do jesieni, po przesławnym laniu, na pozycje wyjściowe. To samo dotyczy 1. Armii Konnej Budionnego (na południu), który po klęsce w ostatniej w historii wielkiej bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem (31 sierpnia) uciekł aż za Zbrucz.

Żołnierzy po obu stronach nękały głód, tyfus i zmęczenie. Zdarzały się przypadki nieuzasadnionej paniki i dezercji. Broni brakowało, była zużyta, pochodziła z różnych arsenałów – dawnych armii zaborczych i demobilu francuskiego – a nowi poborowi i ochotnicy nie potrafili się nią posługiwać. Generał Tadeusz Kutrzeba wspominał: „Łatwiej było w tak mało skutecznym ogniu nacierać w lokalnej przewadze, niż niedoskonale strzelając, bronić się na miejscu słabymi siłami”.

## BARBARZYŃCY U BRAM

Niekorzystny obrót sytuacji wojennej spowodował w Polsce zaniepokojenie, a z upływem czasu trwogę, a także determinację. 1 lipca powołano Radę Obrony Państwa złożoną z przedstawicieli Sejmu, wojska i Naczelnika Państwa, a od 3 lipca organizowano Armię Ochotniczą pod dowództwem gen. Józefa Hallera. 24 lipca utworzono Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem jako premierem oraz Ignacym Daszyńskim jako wicepremierem, odwołując się do patriotyzmu chłopów i robotników. Odniosło to pożądany skutek: do wojska zgłosiło się ponad 100 tys. ochotników. Całe społeczeństwo skonsolidowało się do walki z wrogiem,

któremu towarzyszyły: łuna pożarów, krew mordowanych, płacz i łzy rabowanych oraz gwałconych.

Mocarstwa zachodnie ograniczyły się do wystąpienia bolszewikom oferty pokojowej, wystosowanej przez lorda George’a Curzona, proponując im za zawarcie rozejmu oddanie naszych kresów. Bolszewicy zażądali rozbrojenia i sowietyzacji Polski, czyli owoców zwycięstwa bez walki o nie. Blamaż aliantów kosztował nas

oddanie Śląska Cieszyńskiego Czechom, co Brytyjczy i Francuzi wymogli na przygnębionym premierze Władysławie Grabskim podczas konferencji w Spa 10 lipca.

Dopiero odrzucenie oferty Curzona spowodowało 25 lipca przyjazd misji sprzymierzonych do Warszawy, w której składzie byli m.in. ambasador brytyjski w Berlinie Edgar Vincent d’Abernon i szef sztabu Rady Wojennej Ententy gen. Maxime Weygand (zostanie on doradcą szefa polskiego Sztabu Generalnego). Dostawy broni były blokowane przez Czechów i Niemców, a wojsk nie przystano w ogóle. Natomiast w nasze szeregach – jak wcześniej Amerykanie do lotnictwa – wstępowali tak waleczni Francuzi jak Charles de Gaulle, który w randze polskiego majora będzie walczył w grupie uderzeniowej znad Wieprza i zostanie odznaczony Orderem Virtuti Militari.

Śmiertelne zmagania z niszczącym świątynie wrogiem wiary miały wyraźny kontekst kulturowy i religijny. Dlatego też 27 lipca biskupi polscy wystosowali z Jasnej Góry prośbę o kanonizację błogosławionego Andrzeja Boboli do papieża Benedykta XV. Naczelnik Państwa prosił ze swej strony: „Ufamy, że [Andrzej Bobola] jako Patron Kresów Wschodnich, na których poniósł śmierć męczeńską, wyprosi nam u Boga, że Polska w dalszym ciągu będzie przedmurzem chrześcijaństwa na rubieżach wschodnich”. Prośbę uwzględnił 17 kwietnia 1938 r. papież Pius XI. W 1920 r. był on, wtedy jako abp Achille Ratti, nuncjuszem papieskim w Polsce, który niemal jako jedyny z zagranicznych posłów pozostał w atakowanej przez bolszewików Warszawie.

Postępy Armii Czerwonej na początku sierpnia sprawiały, że niektórzy politycy i wojskowi uznawali sytuację za tragiczną. Zarówno jednak Piłsudski, jak i doskonały szef sztabu – gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski – dostrzegli szanse odwrócenia losu. Oto na południu Budionny doznał porażki pod Brodami i Beresteczkiem, a poza tym cały front pod dowództwem Jegorowa i Stalina jako politruka bardziej był zainteresowany zdobyciem Lwowa niż wykonaniem rozkazu najwyższego dowództwa w osobach Trockiego i Kamieniewa, którzy chcieli cały wysiłek wojsk skierować jak najszybciej na Warszawę. Rysowała się więc możliwość oderwania znacznych sił



FOT. ARCHIWUM

z frontu południowego, aby uderzyć na północ w słabo chronione Grupą Mozyrską skrzydło północnego frontu Tuchaczewskiego i zniszczyć jego armie. Ten zaś chciał na północ od Narwi pokonać Wisłę i zająć Warszawę od zachodu – tak jak Paskiewicz w 1831 r. Wedle dyrektywy z 10 sierpnia 4. Armia i korpus Gaja miały zająć Toruń oraz Grudziądz i do 15 sierpnia sforsować Wisłę. Armie 15. i 3. miały przekroczyć ją bliżej Warszawy, a 16. Armia – uderzać wprost na nią.

Wódz Naczelny we właściwym czasie podjął śmiałą decyzję o uderzeniu wojskiem zabranym z frontu południowego na północ. Wymagało to jeszcze – po pierwsze – kontrataku 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego z rejonu Modlina i znad Wkry na wschód, aby związać

walką czerwonoarmijne dywizje na północnym Mazowszu. Po drugie, odparcia uderzenia na prawobrzeżną Warszawę. Pełen entuzjazmu gen. Rozwadowski uzupełnił i rozpiisał w szczegółach ten plan, a Weygand – mimo pewnych obiekcji – go zaaprobował. I tak wydano słynny rozkaz nr 8358/III z 6 sierpnia 1920 r.

Na początku drugiej dekady sierpnia naszym frontem północnym dowodził gen. Józef Haller mający pod komendą dwie armie. 5. Armia pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego znajdowała się w rejonie Modlina i miała bronić przepraw przez Wisłę oraz osłaniać stolicę od północy. 1. Armia gen. Franciszka Latinika broniła przedmościa warszawskiego i na nią spadło pierwsze potężne uderzenie bolszewickie.

Dla wykonania rozkazu z 6 sierpnia utworzono front środkowy, którego dowództwo objął sam marszałek Piłsudski z trzema armiami. 4. Armia gen. Leonarda Skierskiego miała nacierać trzema dywizjami (14., 16., 21.) z rejonu Dęblina i Kocka na siły lewego skrzydła wojsk Tuchaczewskiego atakujące Warszawę. 12 sierpnia przybył do tej armii Piłsudski. Grupa uderzeniowa gen. Edwarda Śmigłego-Rydza miała atakować dalej na wschód – aż do rejonu Włodawy. Skoncentrowano tu wyborowe dywizje legionowe – 1. i 3. Natomiast 3. Armia gen. Zygmunta Zielińskiego ubezpieczała strategiczne uderzenie od południowego wschodu, w pasie od Kocka aż do Brodów, a więc do ofensywy z południa na północ wydzielono pięć dywizji – te od Skierskiego i Śmigłego-Rydza. Jak wspominał de Gaulle: „Wierne wojska polskie, których wyższe kadry były jednymi z najlepszych na świecie, odczuwają natychmiast, że silna i logiczna wola ma zamiar skoordynować wysiłki... Jeszcze zanim rozpoczęła się bitwa, czuję, jak tych żołnierzy znaczą powiew zwycięstwa”.

Front południowy gen. Wacława Iwazzkiewicza miał nadal bronić Małopolski od Brodów do granicy rumuńskiej i wiązać siły południowo-zachodniego frontu bolszewickiego złożone z dwóch armii strzeleckich i jednej konnej. Generał Iwazzkiewicz miał zaś pod rozkazami 6. Armii gen. Władysława Jędrzejewskiego oraz Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej gen. Mychajła Omelianowicza-Pawlenki.

## CHWAŁA POLSKIEGO ORĘŻA

I oto 13 sierpnia zagrzały pod Warszawą bolszewickie działa, a na

polskie okopy runęła z impetem piechota wroga. Siły bolszewickie liczyły tu 47 tys. żołnierzy, ok. 200 dział i 700 ciężkich karabinów maszynowych, a polskie – 39 tys. żołnierzy, 259 dział i 450 ckm-ów. Dwie sowieckie dywizje w ciężkich walkach przełamały obronę 11. Dywizji płk. Bolesława Jaźwińskiego i wdarły się do Radzimina. Właśnie o tę miejscowość toczyły się najbardziej krwawe, trzydniowe boje, a Radzymin kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk.

14 sierpnia trafił tu ks. Ignacy Skorupka, tydzień wcześniej mianowany kapłanem 1. Batalionu 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej, złożonego z warszawskiej młodzieży gimnazjalnej



FOT. ARCHIWUM

i studenckiej. Kapłan zginął trafiony w głowę pociskiem ekrazytowym zapewne w chwili, kiedy udzielał śmiertelnego rannemu żołnierzowi ostatniego namaszczenia. W naszej pamięci zbiorowej pozostał jednak obraz księdza, „który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom” – jak napisano w komunikacie Sztabu Generalnego WP dwa dni później.

Wreszcie 15 sierpnia kontratakował pod stolicą nasz odwód – 10. Dywizja Piechoty gen. Lucjana Żeligowskiego oraz 1. Dywizja Litewsko-Białoruska gen. Jana Rządkowskiego – i Radzymin był wolny. Jednocześnie, z wyprzedzeniem jednego dnia wobec planu, od 14 sierpnia rozwijało się natarcie 5. Armii gen. Sikorskiego, która 16 sierpnia

zdobyła Nasielsk i atakowała dalej na Serock i Płońsk. O dzień szybciej, niż planowano, rozpoczęło się także uderzenie znad Wieprza.

Do przyspieszenia uderzeń skłonił nas nasz wywiad radiowy, który 13 sierpnia przechwycił depezę sztabu Tuchaczewskiego nakazującą rozpoczęcie natarcia na Warszawę. Wywiad radiowy przyczynił się w dużym stopniu do zwycięstwa polskiego w tej wojnie. Nasi specjaliści złamali kody szyfrów wroga i wiedzieli z wyprzedzeniem o jego kolejnych krokach. Największa polska radiostacja przez 36 godzin zakłócała pracę bolszewickich radiostacji, emitując bez przerwy tekst Nowego Testamentu. I tak kropki i kreski Ewangelii w alfabecie Morse'a polskiej radiostacji nakładały się na meldunki i rozkazy bezbożnego najeźdźcy. Symboliczny moment...

Decydujące znaczenie dla zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej i w całej wojnie miało uderzenie grupy znad Wieprza rozpoczęte rankiem 16 sierpnia. Już tego dnia zaczęły pierzchać kompletnie zaskoczone oddziały Grupy Mozyrskiej oraz 16. Armii. Zajęto Włodawę, a 17 sierpnia Białą Podlaską i Siedlce. Imponujące były marsze 1. i 3. Dywizji legionowych – od 35 i 25 km pierwszego dnia do ponad 50 km po tygodniu, gdy marsze miały charakter pościgu. 17 sierpnia oddziały 14. Dywizji Piechoty z armii gen. Skierskiego spotkały się z żołnierzami spod Warszawy, których do udanego kontrataku wysłał gen. Rozwadowski. Bolszewicy, którzy w ciągu paru dni mieli zająć polską stolicę, uciekali spod niej w popłochu.

Urzeczony sukcesem gen. Maxime Weygand pisał: „W ciągu tych trzech dni, które marszałek Piłsudski spędził wśród wojsk 4. Armii, zelektryzował je, przelał z własnej duszy w dusze walczących ufność i wolę pokonania wszelkich przeszkód. Nikt poza nim nie mógł tego

dokonać. Pod żadnym innym dowódcą wojska polskie nie dokonałyby z tym uniesieniem zażartym ofensywy, która miała doprowadzić w ciągu kilku dni aż do niemieckiej granicy, przedzierając z boku i rozwalając siły czterech armii sowieckich, które dopiero co miały się za zwycięzców”.

Znajdująca się na północnym Mazowszu większość sił Tuchaczewskiego nie wiedziała o tym, co dzieje się na południe od nich. Otóż zagon 203. Pułku Ułanów zdobył 15 sierpnia w Ciechanowie radiostację 4. Armii bolszewickiej, jedyne wtedy połączenie ze sztabem frontu. Armie 4., 15. i 3. nadal nacierały więc

mi mołojcami ratować się ucieczką do Prus Wschodnich. Marszałek odznaczył mężny Płock Krzyżem Walecznych i tym samym odznaczeniem uhonorował kilkudziesięciu jego obrońców, w tym 11-letniego harcerza Tadeusza Jeziorowskiego. (Natomiast pierwszym i jedynym miastem odznaczonym przezeń Virtuti Militari stał się Lwów).

Po 10 dniach Bitwy Warszawskiej bolszewicki atak zamienił się w paniczny odwrót, a następnie w sromotną klęskę. Rozbite zostały armie 3., 15. i 16. oraz Grupa Mozyrska. Ich straty wyniosły 25 tys. zabitych i 66 tys. wziętych do niewoli. Liczne czerwone sztandary,

231 dział i 1023 ckm-y dostały się w polskie ręce. 25 sierpnia wojska polskie doszły do granicy Prus Wschodnich, gdzie schroniło się 45 tys. czerwonarmistów (Niemcy ich natychmiast przepuścili – przez nieprzyjazną nam Litwę – do walczących z nami szeregów). Tuchaczewski wycofał się na Grodzieńszczyznę. Tam w końcu września stoczono bitwę nad Niemnem, zakończoną równie wspaniałym zwycięstwem oręża polskiego jak batalia pod Warszawą, ostatecznie pieczętującym bolszewicką klęskę wojenną.

D'Abernon Bitwę Warszawską określił w tytule

swych wspomnień jako „osiemnastą, która zaważyła na losach świata”. We wstępie zaś zauważył: „Bitwa pod Tours ocaliła naszych przodków brytyjskich oraz ich galijskich sąsiadów od jarzma Koranu. Bitwa natomiast pod Warszawą, rzec można śmiało, wybawiła Środkową, a także częściowo i Zachodnią Europę od jeszcze bardziej wywrotowego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranii Sowieców”. W tym kontekście Józef Piłsudski jawi się jako pater patriae Europae... Gdyby nawet pominąć wszystkie inne jego zasługi dla ojczyzny, a tylko tę jedną – pogrom bolszewików pod Warszawą – wziąć pod uwagę, to i ona wystarczy, aby uznać Józefa Piłsudskiego za jednego z największych Polaków w dziejach.



Bolszewicki antypolski plakat propagandowy z czasu kampanii 1920 r. FOT. ARCHIWUM

w kierunku Wisły, gdy podstawę frontu zachodniego rozbijali Polacy. Na północy dochodziło jednak do dramatycznych momentów.

18 sierpnia wczesnym popołudniem na Płock natarł Gaj-chan mający 3,5 tys. Kozaków. Siły polskie były dwukrotnie słabsze i z początku zapanowała wśród nich panika. Dzicy jeźdźcy mordowali kogo popadnie, nie darując nawet stu ciężko rannym w szpitalu. Pielęgniarki – oraz inne kobiety – gwałcili i kaleczyli. Obrońcy jednak, obok których stanęli liczni mieszkańcy i harcerze, stawili dość szybko skuteczny opór. Nocą nadeszła odsiecz kilku kompanii z artylerią i jeszcze przed południem 19 sierpnia odepchnięto napastników od Płocka. Rychło Gaj-chan musiał wraz ze swy-



Z prof. Bogdanem Musiałem  
rozmawia Piotr Włoczyk

# Polska trauma bolszewików

Gdyby Piłsudski nie ruszył na Kijów, trzeba byłoby... cudu nad Wartą

**PIOTR WŁOCZYK:** Kto kogo zaatakował w 1920 r.?

**BOGDAN MUSIAŁ:** Wszystko zależy od adresata tego pytania. Wśród rosyjskich badaczy powszechny jest pogląd, że to Polska była wtedy agresorem. Polska ofensywa z 25 kwietnia 1920 r. była według nich wyrazem ekspansjonistycznej polityki państwa polskiego. Niestety również w Niemczech nie brakuje historyków, którzy powiedzieliby, że to Polska napadła na Sowiec, a ci, broniąc

się, doszli do Warszawy. Niemiecka propaganda lat 20. i 30. nałożyła się na PRL-owską propagandę skierowaną przeciwko II RP i efekt jest taki, że przez długie lata ugruntowywał się pogląd, iż to bolszewicy byli wtedy ofiarami napaści. Nie było możliwości zrewidowania tego obrazu aż do początku lat 90.

**Dlaczego właściwie uważamy wojnę polsko-bolszewicką za walkę obronną, skoro w podręcz-**

**nikach historii wyraźnie jest napisane, że to Polska zaatakowała Sowiec 25 kwietnia 1920 r.?**

Wojna polsko-bolszewicka to klasyczny przykład wojny prewencyjnej. Z naszego punktu widzenia była to więc wojna obronna. Według jej definicji ten, kto się czuje zagrożony nadciągającym atakiem strony przeciwnej, sam atakuje pierwszy, wyprzedzając cios. Latem 1919 r. polscy kryptolodzy złamali sowiecki szyfr, dzięki czemu polskie władze





Bolszewicka kawaleria. FOT. GETTY IMAGES, ARCHIWUM

miały dokładny wgląd w sowieckie plany koncentracji wojsk na terenie dzisiejszej wschodniej Białorusi.

Informacje zdobyte przez nasz wywiad jednoznacznie wskazywały, że Sowietci planowali atak na polskie pozycje – Moskwa przygotowania do tego zaczęła na dobre w styczniu 1920 r. Z tego odcinka frontu miało zostać wprowadzone uderzenie na polskie siły. Bolszewicy górowali nad nami liczebno-

ścią wojsk i pod względem uzbrojenia, a ich przewaga z dnia na dzień rosła. Dlatego Józef Piłsudski zdecydował się przejąć inicjatywę i uderzyć, zanim Sowietci w pełni przygotowują się do zmasowanego ataku.

**Z wojną prewencyjną jest jednak taki problem, że czasem trudno wytłumaczyć światu, iż faktycznie chodziło o wyprzedzenie ataku, a nie o usprawiedliwienie zwykłej napaści.**

Na początku 1920 r. Józef Piłsudski nie zastanawiał się, czy da się przekonać resztę świata, że atak Polaków to uderzenie prewencyjne. Jego celem było ratowanie Polski, a nie kalkulowanie, jak przyjmie to opinia publiczna w Niemczech lub Wielkiej Brytanii. To była trzeciorzędna sprawa. Poza tym Polacy, jeżeli chcieliby tłumaczyć reszcie świata, że była to wojna prewencyjna, musieliby od razu wyłożyć karty na stół i poka-

■ zać, że udało im się złamać sowieckie szyfry. Z wojskowego punktu widzenia byłoby to samobójstwo. Bolszewicy dopiero pod koniec sierpnia zrozumieli, że ich komunikacja jest przechwytywana przez przeciwnika. Zauważyli, że polskie wojska uderzały zawsze na najłabszych odcinkach frontu.

### Co było celem naszego uderzenia na Kijów?

Chodziło o odrzucenie Sowietów z centralnej Ukrainy za Dniepr i wsparcie ukraińskiej Republiki Ludowej w zorganizowaniu władzy na tych terenach. To była próba ponownego utworzenia państwa ukraińskiego, które byłoby sprzymierzeńcem Polski. W ten sposób Polacy planowali odciążenie południowego odcinka frontu. Oddziały polskie walczyłyby w takim wariantcie na północnym odcinku, gdzie w późniejszym okresie miało dojść do kolejnego ataku.

### Jak Zachód przyjął nasze uderzenie wyprzedzające?

Największy krzyk podniesiono w Niemczech. Ten kraj był żywotnie zainteresowany zniszczeniem Polski, więc bolszewicy byli dla Niemców sprzymierzeńcami w tej sprawie. Berlin zresztą doskonale wówczas wiedział, że Sowietci przygotowują się do wojny z Polską, ponieważ Moskwa tuż przed polską ofensywą sondowała w Niemczech, czy istnieje szansa na wspólną wojnę przeciwko Polsce. Trzeba tu zaznaczyć, że Niemcy mimo wszystko dosyć sceptycznie odnosili się do tych inicjatyw, ponieważ Międzynarodówka Komunistyczna podburzała akurat wtedy niemieckich robotników i wzywała ich do obalenia rządu.

Moskwa tak samo szukała sprzymierzeńców po stronie litewskiej i łotewskiej. Litwini przyjęli postawę wyczekującą, ale Łotysze odmówili wsparcia bolszewików. Niemiecka opinia publiczna była urabiana, żeby jak najwięcej obywateli uważało Polskę za agresora w wojnie polsko-bolszewickiej. Niestety, ten przekaz rezonuje w Niemczech do dziś.

### A reszta Zachodu?

Opinia publiczna we Francji i w Wielkiej Brytanii zdawała sobie sprawę z tego, że Polska będzie celem następnego ataku bolszewików. Oczywiście kręgi lewacko-komunistyczne starały się przedstawić nas jako agresorów, ale mało kto wierzył w takie opowieści.

**Przy okazji naszego ataku wyprzedzającego odpadł chyba Sowietom problem ogłoszonej przez Moskwę doktryny o „samostanowieniu narodów” – skoro to bolszewicy zostali zaatakowani przez Polaków, to mogli nas przecież oficjalnie ujarzmić, żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo.**

Według mnie ta sprawa była jednak drugorzędna, ponieważ na całym świecie i tak zdawano sobie sprawę z tego, że bolszewickie obietnice to czysta propaganda.

### W jakim stanie były siły sowieckie, gdy Polacy wyprowadzili uderzenie?

Największym ich problemem była dyscyplina. Większość żołnierzy to byli chłopcy, którzy generalnie niechętnie patrzyli na bolszewizm z powodu dokonywanych rekwizycji. Pamiętajmy, że

szkość żołnierzy prezentowała poglądy „niepewne politycznie”. Ten alarm został jednak wszczęty za późno.

### Co by się stało, gdyby Polacy nie złamali sowieckich szyfrów i gdybyśmy nie dokonali uderzenia wyprzedzającego?

W kwietniu sowieckie wojska nie były jeszcze w pełni przygotowane do ataku – nie były odpowiednio ustawione, brakowało ludzi, sprzętu i – co najważniejsze – motywacji. Brakowało im jeszcze kilku tygodni spokoju – atak nastąpiłby w maju lub czerwcu. W takim wariantcie Polacy zostaliby zaatakowani przez przygotowane do tego armie, które miałyby po swojej stronie inicjatywę. Co by dało Polsce, że to my bylibyśmy tymi napadniętymi? Moim zdaniem kompletnie nic. Można byłoby gdybać, że Zachód chętniej wsparłby nas sprzętem wojskowym, ale przy szybkich postępach wojsk sowieckich i blokowaniu transportów przez Niemcy i Czechosłowację – co przecież działo się w rzeczywistości – ta pomoc nigdy by do nas nie dotarła.

### Nie byłoby Cudu nad Wisłą?

Prawdopodobieństwo naszej przegranej byłoby dużo większe. Nie zapominajmy, że Polska miała by w takim wariantcie mniej czasu na zmobilizowanie własnej opinii publicznej wokół obrony narodu. Na zebranie ochotników trzeba przecież trochę czasu. Dzięki temu atakowi wydarłiśmy dla siebie dodatkowe dwa miesiące na mobilizację naszych sił. To były kluczowe dwa miesiące – w przypadku niepodjęcia uderzenia wyprzedzającego w sierpniu 1920 r. bolszewicy znaleźliby się zapewne nie pod Warszawą, ale pod Poznaniem. Poza tym gen. Wrangel miałby jeszcze mniej czasu na przeprowadzenie swojej ofensywy na południu, przez co Sowietom byłoby łatwiej z nami walczyć.

### Lenin popełnił błąd, szykując się do ataku na Polskę jeszcze przed rozgromieniem gen. Wrangla?

Bolszewicy nie docenili gen. Wrangla. W czerwcu 1920 r. Stalin krytykował takie podejście, mówiąc, że nie można prowadzić wojny z Polską przed wygrananiem wojny domowej. Jego głos nie przebił się jednak i w momencie, gdy 4 lipca 1920 r. bolszewicy przeprowadzili zmasowane uderzenie frontu zachodniego na Polskę, Wrangel sprawiał Sowietom duże trud-



Sztandar wojsk polskich. FOT. ARCHIWUM

w okresie wojny z Polską Sowietci mieli na karku nie tylko Wrangla, lecz także powstania chłopskie.

Według instrukcji Trockiego zaczęto budować oddziały zaporowe, aby próbować powstrzymać masowe dezercje. Uciekinierzy z szeregów Armii Czerwonej tworzyli bandy rabunkowe, destabilizując tym samym zaplecze sowieckie. Brano więc zakładników z rodzin rekrutów, żeby zapewnić sobie spokój w szeregach.

Polacy dobrze wychwycili słabość przeciwnika – dwa dni przed naszym atakiem Trocki alarmował kierownictwo partii, że należy nasycić szeregi Armii Czerwonej komisarzami, prawdziwymi komunistami, bo zdecydowana więk-

ności na ich południowym froncie, który był ogołoczonej z wojsk. Sowieci zanedo spieszili się do wojny z Polską.

### O co chodziło Leninowi?

Zwykło się myśleć, że chodziło mu o zanieśenie „ognia rewolucji” aż do Atlantyku. Lenin jednak był przede wszystkim skupiony na jednym celu – dojsciu do Niemiec. To była kluczowa kwestia w wojnie z Polską. Bolszewicy chcieli zniszczyć Polskę przede wszystkim dlatego, że była ona barierą odgradzającą ich od Zachodu – Leninowi zależało na zyskaniu granicy z Niemcami. Mówił, że Polska to „państwo buforowe, które ma odgradzić Niemcy od zderzenia z sowieckim komunizmem”. To był z jego perspektywy arsenał – kraj z potężnym przemysłem i największą w Europie klasą robotniczą, która w planach Moskwy miała dostarczyć rewolucji żołnierzy. To

Wyglądałaby jak wschodnia Ukraina. Całkowicie wynarodowiona, bez elit, spustoszona. Od razu po rozbiciu naszych elit bolszewicy uderzyliby w polskich chłopów. Polska wieś zostałaby zupełnie zniszczona i zapanowałaby głód, jakiego w Polsce nikt wcześniej nie znał. Miliony Polaków straciłyby życie.

### Dzierżyński i Marchlewski mieli ambicje, żeby rządzić Polską?

Wszystko było podporządkowane rewolucji, a nie celom narodowym. Ci ludzie myśleli innymi kategoriami, więc z ich punktu widzenia nieważne było to, kto rządziłby w Polsce, byle był to bolszewik.

### Czy Stalin miał jakieś wyrzuty sumienia po klęsce pod Warszawą?

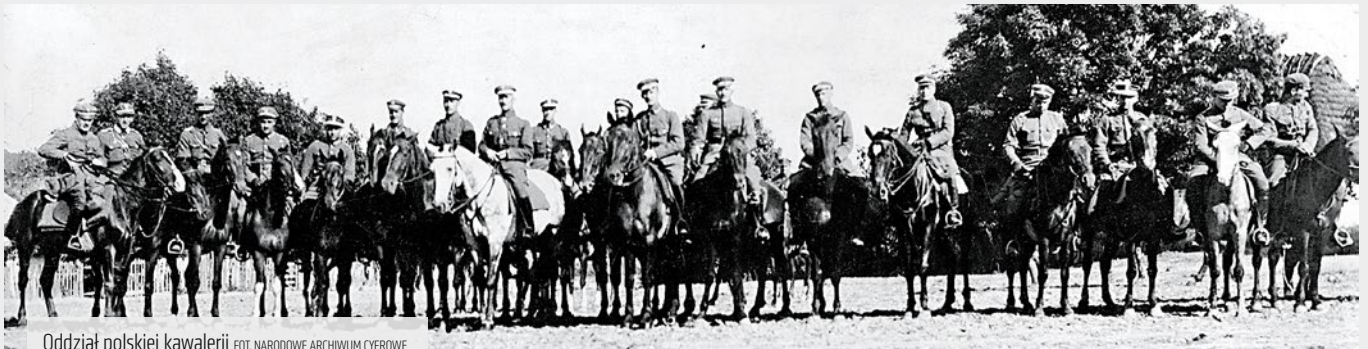
Przypomnijmy, że Stalin przeciwstawił się przesunięciu części sił frontu

traumie. Moskwa widziała odrodzoną Polskę jako bastion wzniesiony przeciwko komunizmowi, uważała Polskę za centralny punkt światowego systemu imperialistycznego. Pojawiło się przekonanie, że bezpośrednia sowietyzacja Polski jest niemożliwa, jako przyczynę bolszewicy wskazywali zbyt silny polski nacjonalizm.

Ta klęska wyraźnie wzbudziła w bolszewikach respekt przed Józefem Piłsudskim i polską armią. Sowieci doceniali też polski korpus oficerski, relatywnie wysokie morale żołnierzy, a także aktywność naszych organizacji paramilitarnych. To wszystko spowodowało, że bolszewicy przez lata żyli w przekonaniu, iż Polska – w przypadku poczucia zagrożenia – jest gotowa rzucić się na nich z niezwykłą determinacją.

### Jakie wnioski wyciągnęli z tej klęski Sowieci?

Zrozumieli, że najpierw trzeba ustabilizować sytuację na własnym terenie i na-



była fabryka zbrojeniowa Europy, bez której bolszewicy uważali światową rewolucję za nierealną. Lenin tłumaczył, że sojusz z Niemcami – niezależnie od tego, czy rewolucja by tam zwyciężyła, czy nie – otworzyłby ogromne perspektywy gospodarcze, które miały służyć odbudowie Rosji sowieckiej. Niemcy jednak również liczyli na odtworzenie granicy niemiecko-rosyjskiej, co w ich mniemaniu było warunkiem odzyskania statusu mocarstwa. I rzeczywiście oba państwa dosyć szybko zaczęły ściśle ze sobą współpracować gospodarczo i wojskowo (układ w Rapallo z 1922 r.). Tuż przed Bitwą Warszawską politbiuro zdecydowało nawet o stworzeniu bezpośredniego połączenia kolejowego z Niemcami. Zaczęto dzielić skórę na niedźwiedziu.

### Jaka byłaby Polska Dzierżyńskiego i Marchlewskiego?

południowo-zachodniego dla zabezpieczenia południowej flanki frontu zachodniego. To pozwoliło na decydujący polski kontratak. Stalin zapłacił za swój błąd – został odwołany w trybie natychmiastowym ze stanowiska członka Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki. Uznano go za jednego z głównych winnych niepowodzenia tej operacji. Dlatego Stalin usiłował znaleźć wytłumaczenie tej klęski gdzie indziej – wyraźnie mówił o tym, że Moskwa nie doceniła „potęgi czynnika narodowego w Polsce”. Sami bolszewicy przyznali też w końcu, że zbyt wcześnie chcieli uderzyć na Polskę, że nie zdążyli wtedy jeszcze ustabilizować swojej władzy.

### Czym był „sowiecki kompleks Polski”, o którym pisze pan w swojej książce?

Po sromotnej klęsce pod Warszawą możemy wręcz mówić o sowieckiej

leży stworzyć własny przemysł zbrojeniowy, co pozwoliłoby na prowadzenie wojny przez czas dłuższy niż kilka miesięcy.

### W 1939 r. Stalin nie popełnił już w stosunku do Polski tych samych błędów, które popełnił Lenin w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Tak, w 1939 r. bolszewicy byli już gotowi do dłuższej wojny, a poza tym skutecznie dogadali się z Niemcami. I ostatecznie po 20-letnim oczekiwaniu wciągnęli nas do komunistycznego piekła.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



**prof. Bogdan Musiał** – jest historykiem, specjalizuje się w historii Niemiec i ZSRS. Wśród wielu jego publikacji znajduje się książka „Na Zachód po trupie Polski”, opisująca sowieckie plany ataku na Zachód.

# Sowieckie zbrodnie przeciwko Polakom

## Podczas najazdu 1920 r. żołnierze Armii Czerwonej i czełkiści zamordowali tysiące jeńców wojennych



Piotr Zychowicz

*Pędzą jeńców, zrywają z nich mundury, buty. Przed nami straszne zdarzenia. Pobojowisko. Jeździłem wzdłuż pierwszej linii, błagam, żeby nie zabijać jeńców. Szeko bąknął:*

*– Dlaczego nie?*

*Odegrało to potworną rolę. Nie patrzyłem im w twarz, przebijali jeńców pałaszami, dostrzeliwali, trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają, jęki, krzyki, charkot, to nasz szwadron szedł do »natarcia«. Piekło. Jakąż to wolność przynosimy, okropieństwo.*

*Drobnutki Polaczek przebiera polerowanymi paznokciami wśród rzadkich włosów na różowej głowie; odpowiada wymijająco,*

*wykręca się, mamrocze, no, owszem. Szeko natchniony i błady:*

*– Mów, jaką masz rangę.*

*– Ja – zmieszał się – jestem czymś w rodzaju chorążego.*

*Oddaliśmy się, tamtego odprowadzają, za jego plecami chłopak o przyjemnej twarzy repetuje broń, ja krzyczę:*

*– Towarzyszu Szeko! Szeko udaje, że nie słyszy, jedźcie dalej, wystrzał, Polaczek w kałesonach pada w drgawkach na ziemię. Życ się odechciewa, mordercy, niesłychana podłość, przestępstwo.*

**T**o fragment opowiadania Izaaka Ba-bła. Sowieckiego pisarza, który jako bolszewicki politruk brał udział w inwazji na Polskę. A następnie opisał swoje wrażenia i przeżycia.

Z zachowanych dokumentów wiemy, że podobne patologie w 1920 r. były na porządku dziennym.

Historycy oceniają, że podczas wojny polsko-bolszewickiej ok. 20 tys. polskich jeńców zostało w bestialski sposób zamordowanych przez bolszewików na polu bitwy od razu po wzięciu do niewoli.

Jest to liczba kolosalna, niewiele ustępująca wszystkim ofiarom operacji katyńskiej NKWD, do której doszło 20 lat później. Nazwisk tych zamordowanych nie znajdziemy jednak w żadnych sowieckich ewidencjach, nigdy nie spisano ich personaliów. Byli masakrowani na miejscu zaraz po zakończeniu bitwy lub potyczki.

Schemat był na ogół podobny. Po wzięciu Polaków do niewoli bolszewicy



Modlitwa za polskich jeńców zamordowanych przez bolszewików. FOT. IPN

oddzielali od żołnierzy oficerów, podoficerów i szeregowców o wyglądzie inteligentów. Ponieważ oficerowie, wiedząc, co ich czeka, często przed poddaniem się zdzierali dystynkcje, czerwoni odróżniali ich „na oko”. Jak wynika z relacji, wystarczyło mieć gładkie, niespracowane ręce, okulary czy czystą bieliznę.

Wyselekcjonowani w ten sposób „wrogowie ludu” byli na ogół rozrąbywani szablami. Bolszewicy puszczali ich w pole i urządzali „polowanie na ludzi”. Czasami nabijali oficerów na pal lub – gdy było nieco więcej czasu – stosowali wymyślne tortury.

**Po odparciu wroga i przywróceniu starych pozycji znaleziono [jeńców] z rozprutymi brzuchami, powrywanymi**

**napisano w raporcie z 8 czerwca 1920 r. spod wsi Zamosze i Zawidno.**

**„W czasie posiłku wyniesionego przez ludność wsi wpadło do wsi około 30 Kozaków – relacjonował inny polski żołnierz. – Ułanów było kilkunastu, zanim pozdejmowali karabiny z pleców, Kozacy ich otoczyli, zabrali im broń i kazali się rozbierać do goła. Ubrania powiązali i przywiesili do swych siodeł, a następnie każdego ułana brało po dwóch Kozaków i rą-**

Podobne opisy do złudzenia przypominają to, co bolszewicy robili na frontach rosyjskiej wojny domowej. Okaleczanie genitaliów, ściąganie „rękawiczek” (zdzieranie skóry z dłoni po uprzednim oblaniu ich wrzątkiem), wbijanie gwoździ w ramiona w miejscu pagonów.

W przypadku Polaków często stosowano również inny makabryczny sposób



Pistolet Nagant często używany przez Czecha  
FOT. ARCHIWUM

uśmiercania – zakopywanie żywcem, ale w ten sposób, aby nad ziemię wystawała ręka lub noga. Obserwując ją, bolszewicy mogli bawić się w zgadywanie, czy ofiara jeszcze żyje, czy już skonała.

Zeznaje ogniomistrz Włodzimierz Garbowski, który powrócił z sowieckiej niewoli w październiku 1920 r.:

**[Z grupy jeńców] wywołali por. Grabowskiego. Zapytali się: »Ej, ty oficer?«. Na co por. Grabowski odpowiedział, że jest studentem. Komisarz wydał rozkaz skinieniem głowy, poczem dwaj kozacy stojący z tyłu z obnażonymi szablami poczęli rąbać go. Po pierwszym uderzeniu szablami głowa została rozpołowiona na dwie części i po upływie kilku sekund por. Grabowskiego [po]rąbali na drobne części.**

**bało w kawałki. Zabrawszy konie po zabitych, w godzinę przed naszym przybyciem odjechali. Przerazona ludność oglądała tę zbrodnię z okien domów. Widowisko to zrobiło na nas przynębiające wrażenie”.**

**wnętrzościami, porąbanymi czaszkami, pokłutymi pachwinami, popręstrzelianych kulami dum-dum. (Mózg porąbany leżał obok trupa)” –**

Inny przykład. Porucznik Pasternacki zginął po tym, jak dostał się do niewoli pod Śniadowem. Przed egzekucją bolszewicy obcięli mu język, uszy i nos.

Podziału na oficerów i traktowanych nieco lepiej szeregowców nie dokonywano jednak zawsze. Znanych jest wiele przypadków, w których Sowiet



Polskie ofiary bolszewickich zbrodni w roku 1920

FOT. KSIĄŻKA „W CIENIU CZERWONEJ ZARAŻY” (8)



■ wycinali w pień całe poddające się im oddziały. Szczególnym okrucieństwem wykazał się kawaleryjski korpus Gajchana. Jego żołnierze wymordowali jeńców w Lemanie, Chorzelach, Cichoszka pod Kolnem i pod Mławą.

Generał Lucjan Żeligowski, który przybył do Chorzeli dzień po zakończeniu walk, wspominał:

*Widok pola walki robił przykre wrażenie. Leżała wielka na nim ilość trupów. Byli to w większości nasi żołnierze, ale nie tyle ranni i zabici w czasie walk, ile pozabijani po walce. Całe długie szeregi trupów, w bieliznie tylko i bez butów, leżały wzdłuż płotów i w pobliskich krzakach. Byli pokłuci szablami i bagnietami, mieli zmasakrowane twarze i powykręwane oczy.*

Zamordowano tam kilkuset Polaków. Do podobnych zbrodni doszło rów-

nież w Ostrołęce, Żytomierzu, pod Fastowem i w wielu innych miejscowościach. W Berdyczowie kawalerzyści Siemiona Budionnego spalili żywcem 600 rannych Polaków wraz z opiekującymi się nimi siostrami. Egzekucje sióstr zakonnych były zresztą na porządku dziennym.

W Bystrzyku zaś Kozacy otoczyli dom, w którym schroniło się 30 polskich żołnierzy. Gdy Polakom skończyła się amunicja, poddali się. „Nieszczęśni wychodzili jeden po drugim – pisał Karol Marcinkowski – a Kozacy spostrzegszy, iż mieli na sobie niemal nowe mundury, kazali im rozbierać się do bielizny. I gdy to uczynili, zaczęli ich pojedynczo masakrować, kolejno jednego po drugim. Zabijali ich wśród bicia nahajkami, wśród przekleństw i dzikiego wycia oraz wprost bydłczej radości. Niektórzy z nieszczęsnych kłękali i o litość prosili.

Na próżno prosili o uratowanie życia”.

A oto wstrząsający meldunek dowódcy II Batalionu z 32. Pułku polskiej piechoty:

*Po odparciu wroga i przywróceniu starych pozycji znaleziono jeńców z rozprutymi brzuchami, powyrywanych wnętrznościami, porąbanymi czaszkami, pokłutymi pachwinami, poprzerzeliwanych kulami dum-dum i ogólnie potłuczonych kolbami karabinów.*

*Jeden z nich Adler Lejba ranny w nogę, obdarty z odzieży do naga przez ukrycie się w stodole uniknął bestialskiego mordu.*

- Szeregowy Karasin ranny w nogę – dobity przez rozprucie brzucha i wyrwanie wnętrzności.

- Szeregowy Kuldacik Stanisław – dobity przez porąbanie pokrywy czaszki szablą. Mózg porąbany leżał obok trupa.

- Szeregowy Abiedziński Teofil – dobity przez potłuczenie głowy kolbą. Ciało jego przedstawiało jedną masę zbitą.

- Szeregowiec Lechmański Paweł – dobity przez pokłucie pachwiny bagnietem.

- Szeregowy Wąsowski – dobity dwoma kulami dum-dum w pierś i brzuch.

- Szeregowy Duda Stanisław – dobity dwoma kulami w głowę.

- Szeregowy Laskowski Józef – dobity przez rozrąbanie moszny szablą i przebicie bagnietem piersi.

- Szeregowy Włodarczyk Jan – dobity kulami dum-dum w brzuch.

## GWAŁTY NA POLKACH

Bolszewicy w bestialski sposób mordowali rannych z polowych szpitali wojskowych, których Polacy nie zdążyli ewakuować ze straconych terenów. W dramatycznej sytuacji znalazł się również personel tych placówek.



*Czerezwyczajka w Grodnie funkcjonowała bar-dzo energicznie – wspominał mjr Mieczysław Boerner. – Liczba rozstrzelanych dotychczas nie została potwierdzona, ludność twierdzi, że od 200 do 300. Ambulatorium Czerwonego Krzyża funkcjonowało do ostatniej chwili. Pracowały w nim dwie siostry miłosierdzia. Obydwie zostały w haniebnym sposób zgwałcone. Znęcało się nad nimi po kilku kozaków. Majątek ambulatorium został rozgrabiony.*

Podobnie było w Płocku. Jak pisał świadek:

*Kto stał na drodze, brał w łeb szabłą albo bagnietem w brzuch. Jeńców w mieście nie brano w ogóle. Brano za to gwałtem kobiety. Szalona panika i ludzkie krzyki dopełniły grozy. Gdy w ręce rosyjskie wpadł szpital wojskowy, ponad 100 rannych padło ofiarą mordu. Pielęgniarki zaś, które nie ukryły się, gwałcono i kaleczono.*

Jak widać, Armia Czerwona zajmowała się polowaniem na kobiety nie tylko podczas „wyzwalania” Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1945. Proceder ten zaczął się już w roku 1920. Potwierdza to jeden z raportów Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego.

*Gwałcenie kobiet chrześcijańskich było na porządku dziennym – napisano w dokumencie. – Bolszewicy uważali to za zaszczyt względem miejscowej ludności, powtarzając, że wytwarzają nową, wyzwoloną rasę.*

Sanitariuszka Maria Brzozowska w następujący sposób przedstawiała zaś

okoliczności śmierci polskiego żołnierza Tadeusza Grochowskiego:

*Trupa oglądałam osobiście. Miał rozcięte gardło, przeciętą prawą rękę, skóra z głowy zdarta, jakby oskaldowana naumyślnie, narządy płciowe obcięte, rana postrzału w brzuch, twarz, szczególnie górna część, zmasakrowana najwidoczniej uderzeniem kolby tak, że poznać z powodu zniekształcenia jest niemożliwe, tylko zęby i biała broda zachowały właściwy*



*kształt.*

*Skóra z palców pozdziera-na, gdy mu zdzierano pierścionki. Pozostał w mundurze tak pociętym i pokrwawionym, że przedstawiał się łachmanem.*

## OCALENI

Niektórzy polscy żołnierze przeżyli podobne masakry, a następnie – po przepędzeniu bolszewików i trafieniu do lazaretu – mogli zdać relację z tego, co przeszli. Oto fragment pisma polskie-go szpitala polowego nr 208:

*U plutonowego Swiecha Władysława stwierdziliśmy 5 ran rąbanych w głowę. Jedna z ran tych otworzyła się tak, że mózg się uwidocznił i został uszkodzony. Leżącemu już zadano 4 rany w głowę. Wedle opowiadania rannego zrobiono szarżę na odprowadzanych do niewoli i przy tej sposobności zraniono go.*

U szeregowego N.N. stwierdzono dwie

*rany postrzałowe w udo i prze-dramię. Ranny ten z powodu licznych obrażeń kolbą – o czym świadczyły niezliczone sińce, rozlewające się po całym ciele, nie mógł leżeć w łóżku. Zbito go w czasie półgodzinnej niewoli bolszewickiej, z której oswobodzili go postępujące naprzód wojska nasze.*

*Przywieziono zwłoki szeregowego N.N. Oględziny zewnętrzne wykazały ranę rąbaną głowy z obna-żeniem mózgu i bardzo liczne rany cięte tylnej części tułowia.*

Wojna polsko-bolszewicka przez bolszewików była prowadzona w sposób ludobójczy. Ich ofiary – zamordowani polscy jeńcy – są męczennikami naszej historii. I należy im się taka sama pamięć jak ofiarom zbrodni katyńskiej. Tymczasem ich gehenna została całkowicie zapomniana.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

*Dziękuję panu Tomaszowi Matuszakowi, dyrektorowi Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, za udostępnienie zdjęć, które posłużyły do zilustrowania tego artykułu.*



Obraz „Zadwórze – polskie Termopile” pędzla Stanisława Batowskiego FOT. EAST NEWS



# Ochotnicy pod Zadwórzem

Było ich tylu co Spartan. Podlowska miejscowość, w której stoczyli swój ostatni bój, została nazwana „polskimi Termopilami”





Obchody rocznicy bitwy pod Zadwórzem, które odbyły się 17 sierpnia 1930 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



Lwowie, lecz ponad 30 km od miasta, które zyskało chlubną nazwę „Lwów semper fidelis” (Lwów zawsze wierny).

Ci spod Zadwórza reprezentują jednak na Cmentarzu Obrońców Lwowa bohaterski oddział składający się w znakomitej większości z mieszkańców Lwowa. Ochotników, którzy zgłosili się w szeregi armii podczas dramatycznego lata 1920 r., gdy miasto drugi raz zostało zagrożone. Tym razem przez bolszewików. Byli wśród nich także ci, którzy bronili Lwowa niespełna dwa lata wcześniej. Miasto zostało odznaczone za tamtą obronę – wbrew powszechnemu przekonaniu, nie zakończyła się ona po trzech tygodniach listopadowych walk, lecz wiosną 1919 r. – Orderem Virtuti Militari.

22 listopada 1920 r. podczas uroczystości we Lwowie marszałek Józef Piłsudski, dekorując herb miasta odznakami orderu, mówił: „Lwów! Któreż polskie serce nie drgnie na to miano!”. Wspominał, że tu właśnie marzył i myślał o walce o niepodległość.

Gdy Marszałek przemawiał we Lwowie, minęły trzy miesiące od bohaterskiego boju pod Zadwórzem, stoczonego przez ochotniczy batalion dowodzony przez kpt. Bolesława Zajczkowskiego. W nierównej walce poległo ok. 300 żołnierzy. Także dlatego Zadwórze zostało nazwane „polskimi Termopilami”. Zadwórze jest symbolem poświęcenia i bohaterstwa wszystkich ochotników wojny 1920 r.

Po błyskawicznej ofensywie Wojska Polskiego i sprzymierzonych ukraiń-

skich oddziałów na Kijów – jej celem politycznym była pomoc w budowie państwa ukraińskiego – nastąpiła równie szybka riposta ze strony Armii Czerwonej.

„Ten nieustanny, robaczkowy ruch większej ilości nieprzyjaciela, przerywany od czasu do czasu jak gdyby skokami, ruch trwający tygodnie sprawia wrażenie czegoś nieodpartego, nasuwającego się jak jakaś ciężka potworna chmura gradowa, dla której przegrody się nie znajdzie [...]. Pod wrażeniem tej chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy” – tak opisywał Józef Piłsudski dramatyczny odwrót polskich armii.

## 100 TYS. W SZEREGACH

Niedawno odzyskana niepodległość Polski została zagrożona. Sięgnięto po ostatnie rezerwy. Nie chodziło jednak tylko o zasilenie szeregów, ale wlanie w nie nowego ducha walki.

Na początku lipca 1920 r. ukazał się rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych o formowaniu – zgodnie z decyzją Rady Ochrony Państwa – Armii Ochotniczej. Na jej czele stanął gen. Józef Haller. Do szeregów Armii Ochotniczej zgłosiło się ok. 100 tys. ludzi, głównie młodzież.

Jednym z ośrodków formowania armii był Lwów. Organizatorem Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej został kpt. Czesław Mączyński. Ten przedwojenny nauczyciel gimnazjalny zdobył sobie sławę jako dowódca obrony Lwowa w listopadzie 1918 r.



Tomasz Stańczyk

**K**iedy myślimy o obronie Lwowa i lwowskich Orłętach, kojarzymy te pojęcia z walkami z Ukraińcami w listopadzie 1918 r. Na Cmentarzu Obrońców Lwowa spoczywa jednak także kilku żołnierzy poległych w 1920 r. podczas wojny Polski z bolszewicką Rosją. Nie zginęli wprawdzie we

Jerzy Pogonowski, ochotnik roku 1920, pisał:

**Nikt z nas tu we Lwowie nie zapomni dni lipcowych, dni narodowej trwogi i narodowej mobilizacji wszystkich twórczych sił społeczeństwa. Zabrakło na ulicach »cywilnego człowieka«, szczęło gdzieś partyjne urzędowisko. Lwów po raz wtóry, jak ongiś w listopadzie 1918 r. – stęzał w »posąg z jednej bryły« i obwarował się niby twierdzą niezdobytą z serc żywych i piersi nieulekłych.**

W 1918 r. Czesław Mączyński miał pod swoimi rozkazami oddział rtm. Romana Abrahama, lwowianina, który zdobył i utrzymał Górę Stracenia. Oddział zyskał miano „Straceńców” ze względu na miejsce walk, i brawurę, jaką okazywał. Mączyński nazwał abrahamczyków „oddziałem wyborowym i z lwowskich najdzielniejszym”. Latem 1920 r. nazwisko Abrahama przyciągało ochotników jak magnes. Wezwał swoich niedawnych podkomendnych, by powrócili pod jego rozkazy. Do formowanego przez Abrahama oddziału zwanego détachement zgłaszali się studenci i lwowskie „baterie”, z Łyczakowa, Kleparowa, Zamarstynowa. Sława Abrahama była tak wielka, że młodzież chciała walczyć tylko pod jego rozkazami.

Dramatyczna sytuacja militarna powodowała, że ochotnicy mogli przejść jedynie szybkie, elementarne przeszkolenie. Ubolewał nad tym gen. Robert Lamezan de Salins, dowódca Okręgu Generalnego „Lwów”. Uważał wysłanie ochotników na front za „smutną konieczność”.

Do Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej wstąpiło ok. 12 tys. ludzi. Stworzono dwa pułki piechoty, dwa pułki jazdy, trzy dywizjony artylerii i oddział wydzielony – détachement Abrahama.

20 lipca 1920 r. na pl. Kapitulnym przy katedrze łańciskiej we Lwowie odbyła się przysięga ochotników MOAO. Tydzień po przysiędze oddział Abrahama liczący 34 oficerów i ok. 1,3 tys. żołnierzy wyruszył na front. Miał w swoim składzie batalion piechoty, oddział karabinów maszynowych, dywizjon jazdy i baterię dział.

Dowództwo batalionu piechoty objął kpt. Bolesław Zajączkowski. Nie był lwowianinem, ale walczył o Lwów w listopadzie 1918 r. w szeregach oddziału Abrahama. Przedtem służył w Legionach Polskich. Batalion Zajączkowskiego zdobył Radziechów. Potem oddział Abrahama walczył o Chodaczków. Po początkowym sukcesie w nocnym boju, rozbiciu dwóch pułków bolszewickich i wzięciu 250 jeńców dostał się pod

miastem. Jednym z oddziałów był détachement Romana Abrahama. W Krasnem nastąpiło jego rozłączenie. Kawaleria poszła na Gliniany, batalion Bolesława Zajączkowskiego miał iść wzdłuż toru kolejowego prowadzącego do Lwowa.

17 sierpnia 1920 r. ok. południa żołnierze Zajączkowskiego doszli do stacji kolejowej w Zadwórzcu, położonej nieco ponad 30 km od Lwowa. Tu napotkali oddziały 6. Dywizji Kawalerii bolszewickiej Armii Konnej.

Seweryn Faliński, uczestnik boju, wspominał:

**Granaty wyją i wyją nad głowami, nareszcie dosięgły i nas [...]. Nie ma metra łanu, gdzie by schować się można, nie ma piędzi ziemi, gdzie by granat nie uderzył. Coraz więcej rannych i zabitych. Jeszcze chwila, a zalegający pod ogniem batalion zostanie unicestwiony. W tej sytuacji por. Dawidowicz wydaje jedyną sensowną komendę. »Chłopcy, hurra ma baterię!«. Żołnierze zrywają się, biegną. Okrzyk »hurra« wniecony zapałem dowódcy rodzi w nas jakowyś potężny odruch zranionego lwa, rodzi szaleńczy czyn.**

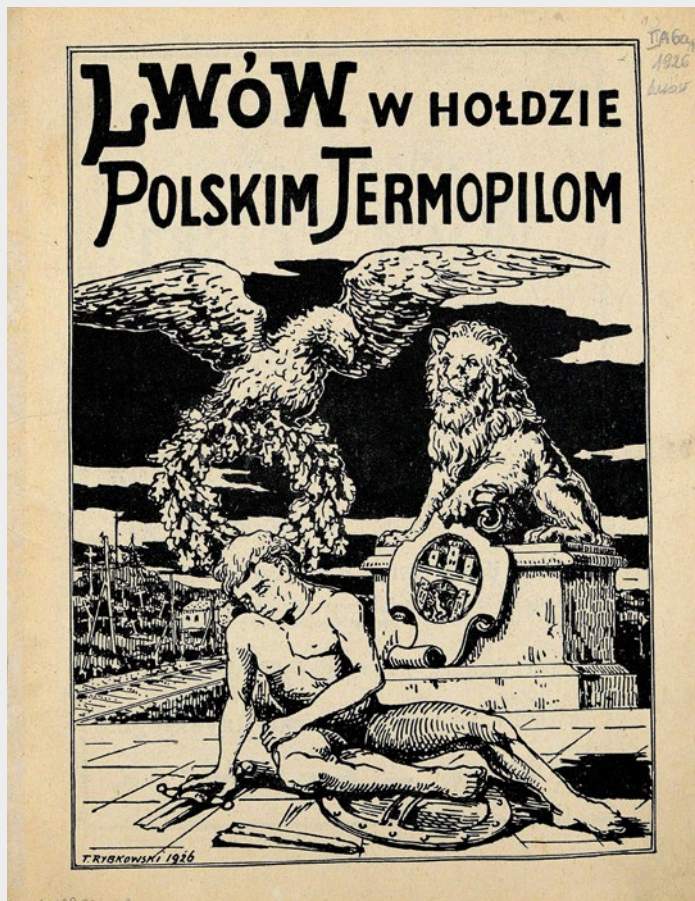
Polscy żołnierze, pod rzęśtym ogniem, dopadli do bolszewickich armat i zmusili je do milczenia.

Niestety, zanim do nich dotarli, celny strzał zniszczył wózki z amunicją. Żołnierzom zostały tylko

naboje w karabinach i ładownicach.

Natarcie na stację pod dowództwem por. Antoniego Dawidowicza zakończyło się sukcesem. Odparto też pierwszą szarżę bolszewickich kawalerzystów. Chwilę wytchnienia batalionowi dały trzy samoloty, które nadleciały ze strony Lwowa. Ich karabiny siekły po czerwonoarmiejcach. Niestety, po wystrzeleniu amunicji odleciały i już więcej nie powróciły nad niebo nad Zadwórzem.

Kapitan Zajączkowski postanowił przebiegać się w stronę lasu barszczowickiego. Drzewa mogły dać ratunek przed bolszewicką kawalerią. Poszczerbionemu już batalionowi udało się odejść



Okładka jednodniówki literackiej poświęconej pamięci bohaterów poległych pod Zadwórzem. FOT. POLONA

silny ogień. Wtedy rtm. Abraham okrzykiem: „Piechota w tyralierze za mną!” poderwał żołnierzy. Mimo zranienia dowódcy nie wpadli oni w panikę i wywalczyli sobie drogę odwrotu.

## PRZECIW KAWALERZYSTOM KONARMII

16 sierpnia Armia Konna Budionnego parła na Lwów. Polski front cofał się w kierunku coraz bardziej zagrożonego Lwowa, by zająć pozycje obronne pod

może o kilometr od stacji w Zadwórzcu, gdy koło budki kolejowej zaatakowali go kawalerzyści. Polskim żołnierzom zostały już ostatnie naboje...

Kapitan Zajączkowski krzyknął: „Strzelać do ostatniego ładunku!”. Żołnierze odrzucili wezwania do poddania się. Kolejna szarża unicestwiła ich opór. Kilku nie zamierzało здаwać się na łaskę bolszewików. Kapitan Zajączkowski strzelił sobie w głowę. Samobójstwo popełnili także ppor. Antoni Liszka, pchor. Władysław Marynowski i sierż. Jan Filipów. Prawdopodobnie skrócili sobie życie tylko o kilka chwil.

### BOLSZEWICKA ZBRODNIA

Świadkiem ostatnich chwil polskich żołnierzy pod Zadwórzem był Isaak Babel, przyszły wybitny pisarz.

*Pobojowisko. Jeździłem z wojenkiem wzdłuż pierwszej linii, błagamy, żeby nie zabijać jeńców. Apanasenko umywa ręce, Szeko błknął: – Dlaczego nie?*

*Odegrało to potworną rolę. Nie patrzyłem im w twarz, przebijali bagnietami, dostrzelali trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają, jęki, krzyki, charkot [...]. Wyciągają z ukrycia. Apanasenko – nie trąć ładunków, zarżnij go. Apanasenko zawsze tak mówi – siostrę zarżnąć, Polaków zarżnąć.*

Apanasenko był dowódcą 6. Dywizji Armii Konnej. Szeko szefem jego sztabu.

Zadwórze było miejscem jednej z wielu zbrodni wojennych, których dopuścili się żołnierze Armii Czerwonej w 1920 r. „Krwawa rzeź po wieki pozostanie czarną plamą w dziejach wojującej Rosji, a zwłaszcza zbrodniczej krwawej bolszewii” – pisano w jednodniówce literackiej poświęconej bohaterom Zadwórzca, wydanej w siódmą rocznicę heroicznego boju Polaków.

Gdy po kilku dniach Polacy odbili Zadwórze, ciała zabitych i zamordowanych żołnierzy batalionu, w wielu wypadkach porąbane, czasami bez głów, rozkładające się szybko z powodu upału, zostały prowizorycznie pochowane. Zidentyfikowanych siedmiu żołnierzy – czterech oficerów, dwóch podoficerów i szeregowiec – zostało pochowanych na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Pod Zadwórzem zginęło 318 polskich żołnierzy, w tym wszyscy oficerowie. Nie da się ocenić, ilu z nich zginęło w boju, a ilu zostało zamordowanych. Ustalono nazwiska 106 poległych. 212 pozostało na zawsze nieznanymi żołnierzami.



Lwów, kondukt pogrzebowy poległych w bitwie pod Zadwórzem. FOT. POLONA

W 1925 r. w Ministerstwie Spraw Wojskowych odbyło się losowanie pobojowiska, z którego miano ekshumować bezimienne szczątki, by złożyć je w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Los padł na pobojowisko lwowskie z lat 1918–1919. Z Cmentarza Obrońców Lwowa wydobyto trzy trumny. Jedną z nich wskazała Jadwiga Zarugiewiczowa, matka Konstantego Zarugiewicza, studenta Politechniki Lwowskiej, żołnierza oddziału Abrahama w listopadzie 1918 r., poległego w 1920 r. pod Zadwórzem.

W miejscu boju i zbrodni wojennej jeszcze w 1920 r. usypano kurhan. Widniał na nim napis: „Orłętom, poległym w dniu 17 sierpnia 1920 r. w walkach o całość ziem kresowych”. Tablicę ufundował Filip Howzan, ojciec żołnierza poległego pod Zadwórzem. Kurhan, na którego szczycie wzniesiono obelisk z datą 17 sierpnia 1920 r., był w II Rzeczypospolitej miejscem corocznych pielgrzymek patriotycznych. To miejsce pamięci przetrwało do dziś. Teraz napis brzmi: „Polskim Orłętom, poległym w walce z wojskami bolszewickimi”.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



Pomnik upamiętniający bitwę pod Zadwórzem, widok współczesny. FOT. ROPWIM

# BITWA WARSZAWSKA 1920 r.

18. DECYDUJĄCA BITWA ŚWIATA

Wojsko Polskie

VS

Armia Czerwona



113-123 TYS.  
ŻOŁNIERZY



104-114 TYS.  
ŻOŁNIERZY

500

DZIAŁ



600

DZIAŁ



1780



KARABINÓW  
MASZYNOWYCH



2450

4500 POLEGŁYCH 25000



22000  
RANNYCH

10000  
ZAGINIONYCH

65000  
JEŃCÓW

45000  
INTERNOWANYCH

ŹRÓDŁA: JANUSZ SZCZEPAŃSKI, KONTROWERSJE WOKÓŁ BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 R., MÓWIĄ WIEKI, 8, SIERPIEŃ 2002 R.